7 DNI

TYGODNIOWA AJENCJA PRASOWA

Poświęcona sprawom społecznym gospodarczym, literackim oraz zagadnieniom polityki ogólnej

Konto P.K.O.Nr.25.578

Starościńska 1 m. 28. **Warszawa**

Nr. 2 Środa 9. XII. 1936 Rok I

NUMER NINIEJSZY ZAWIERA:

D w a p o k o l e n i a. - Artykuł, omawiający aktualne zagadnienie rozdźwięku, jaki daje się zauważyć w naszym społeczeństwie między pokoleniem starszym, a młodzieżą.

S i ł ą d w ó c h k o n i...p a r o w y c h. - Kilka uwag o potrzebie zmotoryzowania komunikacji w Polsce i jej stanie obecnym.

Z n a c z e n i e p o ż y c z k i f r a n c u s k i e j. - Sprawa, wybijająca się w ostatnich dniach bodaj na czoło zagadnień gospodarczych kraju.

W d a l e k i e j k r a i n i e ś n i e g u. - Pierwsza część cyklu oryginalnych reportaży z podróży po północnej Rosji, zakontraktowanego przez naszą Ajencję.

C o m ó w i ą o n a s n a d S e k w a n ą. - Omówienie ciekawej, i mało znanej w kraju książki, poruszającej zagadnienia ustosunkowania się wybitnych Francuzów do spraw polskiej kultury.

W i ę c e j u m i a r u i u p r z e j m o ś c i. - Rozważania na temat zwyczajów towarzyskich, oraz mało pielęgnowanej w Polsce kultury rozmawiania.

S y m b o l i s t y c z n i p o e c i f r a n c u s c y. - Sprawozdanie z odczytu prof. Sorbony paryskiej o symbolistycznej poezji francuskiej, która to prelekcja stała się sensacją ostatnich dni w naszym świecie literackim.

Po za tym numer przynosi stałe rubryki, jak L i s t y z e s t o l i c y zawierające podany w lekkiej formie przegląd wydarzeń oraz aktualnych nastrojów z Warszawy, artykuł z dziedziny sportu, kącik mody dla pań, oraz szereg ciekawostek ze świata.

Następny numer / świąteczny / ukaże się normalnie, to jest w środę dnia 16 grudnia i przyniesie, oprócz bogatego materiału prasowego, nowelę, związaną tematem z okresem świąt Bożego Narodzenia, oraz wiersz pióra uzdolnionego poety młodej generacji.

DWA POKOLENIA

Zgodny z prawami natury fakt następowania po sobie pokoleń nie powinien, zdawałoby się nastręczać społeczeństwu zmartwień i rozterek. A jednak, jak świat światem, trwa stała, mniej, lub więcej ukryta wojna między "starymi" a "młodymi". I to nic nie przeszkadza, że ci "młodzi" zestarzeją się po pewnym czasie i przejdą do obozu, z którym do niedawna walczyli.

Nie chodzi tutaj o jakieś zasadnicze różnice ideologiczne, przecież wielkie prądy społeczne, czy polityczne przechodzą przez świat zupełnie niezależnie od wieku ich wyznawców i pionierów. Niemal każda istniejąca w Polsce partia polityczna chlubi się posiadaniem jakiejś "sekcji młodych" związanej z nią organizacyjnie. Rzecz ciekawa: pomimo węzłów organizacyjnych i jedności ideowego pnia zawsze, nawet w łonie jabardzie skonsolidowanej grupy odżywa wieczna walka młodzieży ze społeczeństwem starszym.

Jedną z najpoważniejszych jej przyczyn jest kwestia temperamentu i metod postępowania. Młodzi chcieliby na poczekaniu wcielać w życie hasła, które przyjmują z mniejszym krytycyzmem, niż to się dzieje u ludzi bardziej doświadczonych.

Poza tym młode umysły są dużo skłonniejsze do przyjmowania rozmaitych "nowinek". Wszelkie idee wypowiedziane z odpowiednią swadą i siłą przekonania nabierają w umysłach młodych słuchaczy mocy dogmatu. Nawet w momencie wątpliwości, wywołanych usłyszeniem odmiennej opinii młody umysł nie szuka kompromisów, nie wnika w argumenty, lecz zastępuje to wszystko dużą dawką entuzjazmu dla myśli, która bardziej mu odpowiada. W tych warunkach porozumienie między dwoma żyjącymi obok siebie pokoleniami jest rzeczywiście trudne, jeżeli nie wręcz niemożliwe.

Uważamy, że nie należy z tego powodu załamywać rąk. Dzięki ustalonym już przez życie zasadom hierarchii społecznej, ostatnie słowo mają zawsze.... starsi. Młodzież natomiast wyładowuje się w jedyny dostępny dla niej sposób, to jest za pomocą demonstracji i rzucania mniej lub więcej rewolucyjnych haseł.

Trzeba jednak wyrazić pod adresem społeczeństwa starszego gorące życzenia żeby, nie ubliżając swemu doświadczeniu życiowemu, brało jednak pod uwagę to, do czego dążą młodzi. Pomijając nawet sprawę nowoczesności metod pracy, które łatwiej przyswaja sobie zawsze bardziej postępowa młodzież zwrócić trzeba uwagę na niebezpieczny fakt przywiązywania się jednostek do idei, które wyznawały w okresie swej młodości. Niestety, dziś przytoczyć możemy wiele przykładów uporczywego trwania przy przebrzmiałych już teoriach ludzi, którzy pozostają na zasadzie swych uprzednich zasług na odpowiedzialnych stanowiskach społecznych, a nie chcą, czy też nie potrafią zrozumieć nowe, bardziej aktualne prądy.

Stwierdzamy, że dziś już nie wolno nam zastanawiać się nad tym, kto naprzykład miał rację w roku 1905, czy 1914. Nieunikniony podział na "starych" i "młodych" nie powinien być pogłębiany przez spadkobierców ideowych minionych pokoleń. To nic że zawsze bardziej wpływowa grupa ludzi będących u steru nawy państwa narażona będzie na ostrą i nie zawsze nawet słuszną krytykę elementów młodszych. Strzeżmy się tylko, żeby to pokolenie nie hodowało sobie grupy następców bezkrytycznie wyznających te same ideały. Wówczas bowiem już w samym zarodku młodego pokolenia powstałby ferment, który z biegiem lat musiałby znaleźć teren do rozgrywki wśród najważniejszych spraw państwowych.

Wiele się pisało o tragedii pokolenia, które teraz wchodzi w życie. To prawda, że przeżyty przez państwo nasze długotrwały i głęboki kryzys gospodarczy wyrył na młodych duszach piętno zniechęcenia, że zaszczepił w nich zarazki zbyt wybujałego materializmu. Z drugiej jednak strony twarda szkoła życia, którą przechodzi nasza młodzież studiująca na wyższych uczelniach, czy też ta, której warunki nie pozwoliły na korzystanie ze źródeł wiedzy, niewątpliwie zahartować musiała charaktery. W każdym razie przypuszczać należy, że ta młodzież stanie się bardziej przygotowana do życia społecznego, niż pokolenia ostatnich kilkunastu lat.

Nie czekają na nią posady. Wchodzi w świat z zapasem rozgoryczenia do społeczeństwa starszego, którego nie może zrozumieć. Wnosi za to w życie prócz entuzjazmu młodzieńczości większą dozę życiowego doświadczenia.

J.P.

SIŁA DWÓCH KONI.... FORNALSKICH

W dorobku materialnym gonimy Europę, jadąc po rozkopanych szosach wozem zaprzężonym w konie. Spieszy nam się bardzo, bo zostaliśmy w tyle niestety jednak nie wystarczy dobra wola. Poczciwe szkapy nie sprostają potężnym motorom i, jeżeli nie zmienimy wehikułu na bardziej nowoczesny, nie ma widoków żebyśmy Europę dogonili.

W tym wypadku chodzi dosłownie o motory i szkapy. Tempo współczesnego życia wymaga dużej oszczędności czasu. Świat radzi więc sobie wynalazkami. Radio, telefon, samochód - oto najprostsze sposoby walki z czasem.

Samochód... Mamy ich w Polsce około 27.000, licząc w to pojazdy wszelkiego auto-

remontu. Cyfra ta, w zestawieniu z 34-ro milionową ludnością kraju, daje smutne świadectwo tempu, którym staramy się dogonić kraje bardziej zaawansowane w kulturze materialnej. Nasz przemysł, zwłaszcza prowincjonalny w dalszym ciągu korzysta z transportu konnego, co staje się wręcz tragiczne, gdy chodzi o artykuły spożycia. Wyobraźmy sobie / a to są fakty ! /, że jakiś przedsiębiorca na Wileńszczyźnie kupuje od ludności miejscowej grzyby, które następnie wysyła furmankami do Warszawy. Trzy dni pracy koni i woźnicy oraz ich utrzymanie to sumy, których nie można zapisać na stratę przedsiębiorcy. Koszt ten odczuwają konsumenci w stolicy. I tak w każdej dziedzinie. Odrębną sprawą jest motoryzacja państwa, która by dała się przystosować dla celów wojskowych w razie wojny. I pomyśleć, że kilkuset tysięczną armię chcielibyśmy szybko przerzucić nad zagrożoną granicę " kolumną motorową " złożoną z paru tysięcy taksówek, będących ostatnim słowem techniki,... roku 1924 !

Rok bieżący upłynął pod hasłem propagandy motoryzacji. Pisało się wiele o społecznym obowiązku kupowania samochodów, zwłaszcza produkcji."krajowej". Jakiż jest dorobek ostatniego okresu ? Przybyło ogółem pojazdów motorowych około 2.500 z czego więcej niż połowa pochodzi z montowni krajowych. Jak na początek byłoby to nieźle, gdyby.... jednocześnie nie ubyło przynjmniej drugie tyle wozów wycofanych z obiegu wskutek ich sędziwego wieku. Patrząc oczami Amerykanina przynajmniej jedną trzecią naszego taboru motorowego należałoby zakwalifikować na, tak rozpowszechnione w Ameryce, " cmentarze samochodowe ".

Jakie są tego przyczyny ?

Przede wszystkim nie zawsze sprawiedliwa polityka podatkowa państwa. Nie mówiąc już o obciążeniach bezpośrednich / które naszym zdaniem należałoby przerzucić w zupełności na cenę benzyny /, nasze władze skarbowe w dalszym ciągu, mimo głośnych protestów, uważają samochód za zbytek, stanowiący o dużych " może nawet ukrytych ?" dochodach właściciela. Drugą przeszkodą są wciąż jeszcze fatalne drogi, na których mniej wytrzymałe wozy psują się bardzo szybko. Ważną również sprawą jest cena samochodu, która przy naszym obiegu gotówkowym / około 6 złotych " na głowę " ! / sprawia, że na ten luksus bardzo nie wielu obywateli może sobie pozwolić.

Oczekujemy stopniowego usuwania przeszkód przez czynniki, mogące mieć na to wpływ. Po za ingerencją władz skarbowych i wysiłkami państwa w dziedzinie budowy dróg oczekujemy jeszcze inicjatywy prywatnej, która by stworzyła w Polsce na szeroką skalę zakrojoną produkcję wozów tanich i przystosowanych do naszych warunków.

Dokąd to się nie stanie, w dalszym ciągu gonić będziemy postęp światowy siłą dwóch koni fornalskich...

St.R.

ZNACZENIE POŻYCZKI FRANCUSKIEJ

Wiadomość o parafowaniu pożyczki francuskiej dla Polski wywołał silny oddźwięk w społeczeństwie. Wprawdzie projekt jej uzyskania nie jest nowy, w każdym razie zakończenie pertraktacyj daje nam gwarancję szybkiego jej urealnienia. Jak się dowiadujemy, pożyczka będzie przedłożona do zatwierdzenia parlamentom obu państw już w styczniu 1937 roku.

Przewidywana uprzednio suma 2 miliardów franków nie ulegnie zmianie w przeliczeniu na walutę polską, gdyż po ostatniej dewaluacji franka przeprowadzono rewaloryzację pożyczki. Obecnie wysokość pożyczki określona jest na 2 miliardy 600 milionów franków francuskich, z czego kredyt gotówkowy wyniesie 1 miliard 350 milionów franków, a kredyt towarowy 1 miljard 250 milionów franków francuskich.

Sposób użycia kredytów z źródeł francuskich nie jest jeszcze w szczegółach ujawniony. Wiadome tylko, co zresztą podkreślił pan wice Premier Kwiatkowski, że wykorzystane będą one na inwestycje kolejowe, a zwłaszcza na rozbudowę kolei Śląsk - Gdynia. Uprzedni zamiar objęcia przez sumę pożyczki blisko miliarda franków kredytu redyskontowego dla Banku Polskiego uległ podobno zmianie. Sprawę tę załatwią między sobą instytucje emisyjne Francji i Polski.

W związku z rozbudową magistrali węglowej ze Śląska do polskiego morza stało się aktualne przejęcie tej linii przez towarzystwo kolejowe polsko-francuskie. W pierwszym rzędzie towarzystwo to zajmie się budową podwójnego toru, oraz budynków stacyjnych.

Znaczny, jak na nasze stosunki, napływ gotówki do kraju niewątpliwie odbije się na ożywieniu życia gospodarczego. W szczególności uruchomienie budowy drugiego toru na szlaku kolejowym, przecinającym całą niemal Polskę, będzie poważnym czynnikiem w zmniejszeniu się bezrobocia. Skierowanie nowego prądu gotówki na inwestycje uważamy za rzecz niezmiernie ważną, dotychczas bowiem budżet państwa dysponował w tej dziedzinie sumami stosunkowo niewielkimi, z których jeszcze mniej więcej czwarta część użytkowana była na odnawianie i konserwację dawniej wybudowanych obiektów.

Skutki zaciągnięcia pożyczki od zaprzyjaźnionego z nami państwa niedługo, pewne, dadzą się odczuć.

K. Żorski.

W DALEKIEJ KRAINIE ŚNIEGU

Wśród dalekich równin ciągnących się ku wybrzeżom morza Białego, podróżnik spotyka w czasie swojej wędrówki małe, okryte od stóp do głów futrem postacie ludu zamieszkującego daleką północ - Samojedów.- Jakkolwiek sama nazwa brzmi groźnie i zdaje się wskazywać na uprawianie przez nich ludożerstwa, w istocie jest to szczep posiadający charakter bardzo łagodny i niezwykle flegmatyczny.

To co zwraca przede wszystkim naszą uwagę, to ten niezrównany spokój, jaki zdawałoby się zapożyczyli oni od przesyconej ciszą natury. Nikt tam nie śpieszy, nikt nie spogląda na zegarek, przede wszystkim dlatego, że go nie posiada, po drugie zaś przyrząd ten jest tu zupełnie niepotrzebny. Przebywają dziesiątki, setki wiorst w tempie, które by mogło doprowadzić do białej gorączki nie tylko amerykańskiego obywatela większych miast, ale i przeciętnego Europejczyka, przyzwyczajonego już do pośpiechu.- Na bezkresnej równinie, której biel oślepia zimą wzrok nieprzyzwyczajonego podróżnika, widzi się sylwetkę malowniczą zarazem i charakterystyczną - sanie zaprzężone w renifery, na których kiwa się sennie Samojed.

Jeżeli pragniemy przed zachodem słońca powrócić do ciepłego mieszkania, nie wszczynajmy lepiej z nim rozmowy, bo przeciągnie się ona niewątpliwie przez kilka długich godzin. Poczęstowany papierosem zapali go ze smakiem, zacznie nas wypytywać o najdrobniejsze szczegóły z naszego życia wreszcie,kiedy zmarznięci straszliwie zechcemy go pożegnać uśmiechnie się przyjaźnie i zaprosi nas do swego namiotu ze skór , zwanego jurtą.

Jednemu z moich znajomych wydarzył się podobny wypadek. Nie mógł nie przyjąć zaproszenia, bo przecież świadczyłoby to o braku zaufania, a przede wszystkim dowodziłoby złego wychowania.

Po dłuższej chwili usnął wreszcie snem sprawiedliwego. Jakież jednak było jego zdumienie, gdy przebudziwszy się następnego dnia rano, ujrzał się otoczony przez całą gromadkę gospodarzy, którzy siedząc w kucki komentowali z zainteresowaniem każdy szczegół z jego porannej toalety. Kiedy jednak zamierzał umyć zęby i zbliżył szczotkę do ust, wszyscy widzowie wybuchnęli szczerym, serdecznym śmiechem. Speszyło to nieco podróżnika, zwrócił się więc do nich z prośbą o wyjaśnienie powodów tej wesołości. Wówczas zgrzybiały starzec, siedzący w pobliżu wstał i oświadczył, nie kryjąc bynajmniej zdumienia: "siedemdziesiąt i trzy zimy widziały moje oczy, ale takiego cudaka, który własne usta szczotką szoruje jeszcze nie widziałem i chyba już nie zobaczę....."

Całe to zajście potraktowane zostało z humorem i podróżnik spędził wśród Samojedów dłuższy okres czasu, który wspomina z prawdziwą przyjemnością. Na pożegnanie spotkała go jeszcze inna niespodzianka.- Cała gromadka wybrała się z nim razem, by go odprowadzić.

Odprowadzanie to trwało dłuższy czas, a kiedy przebyli już większą przestrzeń, spytał ich, czy jednak nie tracą czasu. Usłyszał na to odpowiedź, że przecież mają go pod dostatkiem, nie wiedzą przy tym, co z nim robić.

Naród ten jest również interesujący pod względem licznych przesądów, które zakorzeniły się głęboko w umysłach tych ludzi, spędzających trzy czwarte swojego życia wśród mroków nocy. - Nie wolno naprzykład, poruszyć pościeli w jurcie, w chwili, gdy choć jeden z członków rodu znajduje się na jakiejś wyprawie, gdyż rzecz ta mogłaby spowodować pęknięcie kry, a co za tym idzie śmierć tego człowieka. - Na wiosnę dzieci uprawiają grę w piłkę ze skór reniów, co ma powodować przyśpieszenie ukazania się słońca. Nierzadko w zabawie tej biorą udział starsi.

Żyjąc wśród bezkresnych równin w zupełnej ciszy, której nie szczędzi jej natura nie znają niemal zupełnie choroby, jaką się u nas w krajach napotyka na każdym kroku - choroby nerwów. Z uśmiechem pogody patrzą na przybysza, poruszają się flegmatycznie i bez pośpiechu. Równie powoli przenoszą się z miejsca na miejsce, razem ze swoimi stadami reniferów, które niekiedy liczą po kilka tysięcy sztuk. Nie zawsze są jednak pozbawieni doświadczenia. Poznali już niektóre zdobycze cywilizacji, a przede wszystkim poznali wartość pieniądza. Bo proszę ich tylko zapytać o cenę przejażdżki reniferami, a napewno nie okaże się mniej wygórowana, niż ceny jakie napotykamy w stolicach wielkich państw.

Andrzej Gryf.

CO MÓWIĄ O NAS NAD SEKWANĄ

Podobno w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej powstała instytucja zwana "szpitalem książek".-Leczenie polega właściwie na tym, że w wypadku, gdy jakaś książka budzi małe zainteresowanie czytelników, "lekarze" badają przyczyny takiego stanu rzeczy i usiłują zaradzić "chorobie".- Zwykle kończy się ta kuracja na zmianie tytułu.- Erotyczno-sensacyjny okrzyk na okładce działa podobno nadzwyczajnie i nakład zostaje wyczerpany w przeciągu krótkiego czasu.

Uśmiechamy się dowiedziawszy się o tak " amerykańskim " pomyśle,wzruszamy ramionami i mówimy to kraj: "tysiąca możliwości" i niezawsze szczęśliwych pomysłów.-

A jednak kiedy, po przeczytaniu całej książki, rzuciłem raz jeszcze okiem na stronę tytułową, mimowoli po prostu pomyślałem sobie: "jak szkoda, że nie znalazł się lekarz, który by zmienił jej tytuł !".- Brzmi on niezbyt zachęcająco: "Centre d'etudes polonaises - annèe 1935 - ceanses e traveaux",- /Paryż nakład księgarni Polskiej - 1935./. Powtarzam - brzmi on niezbyt zachęcająco dla przeciętnego czytelnika, nie lubiącego zagłębiać się w suche fakty i dane cyfrowe.

Tymczasem tych danych mamy tu stosunkowo bardzo mało, bo zaledwie na kilku stronach widzimy zestawienia liczbowe. Dowiadujemy się z nich, że utwożony w styczniu roku 1935 wydział studiów polonistycznych rozwija się naprawdę pomyślnie. W dużej mierze jest to zasługa Krakowskiej Akademii Umiejętności. Fundamentem tego studium jest Biblioteka Polska założona w okresie Wielkiej Emigracji licząca obecnie 120.000 tomów 1.100 manuskryptów, 2.560 map geograficznych, przeszło 8.000 drzeworytów, 1.600 różnych monet i medali.

Zagadnienie to jest zresztą poruszone tu powierzchownie, jedynie dla statystyki.- Większa część pracy obejmuje szereg interesujących uwag związanych z naszym krajem, obok tego zaś rzuca światło na rozwój stosunków intelektualnych pomiędzy Francją, a Polską. Niekiedy napotykamy tam opinie wręcz entuzjastyczne.

Na wstępie, po krótkim szkicu szkicu historycznym życia umysłowego Polaków we Francji od roku 1831 do czasów najnowszych, widzimy dwa wykłady inauguracyjne, wygłoszone przez Pawła Cazin i Henryka Monfort.-Pierwszy z nich twierdzi, między innymi, że my, Polacy, posiadamy dużą dozę wytrwałości i pracowitości.Na dowód przytacza postacie pisarzy polskich, których prace są często dowodem niezmordowanych wysiłków.

Czytelników najbardziej powinna zainteresować część książki zawierająca prace słuchaczów studium polonistycznego: p. Marietty Martin pod tytułem "Francuzka w Warszawie w roku 1766" oraz p. Józefa Poncet - "O polityce finansowej i monetarnej Polski w latach 1924-1935".

Pan Poncet zwraca naszą uwagę swym stosunkiem do zagadnień ekonomicznych, przesyconym młodym zapałem, niepozbawionym jednak głębszej wnikliwości.

Co do p. Martin, to obrała ona sobie za temat epizod, jak pisze sama autorka, "przyjaźni polsko-francuskiej" z okresu Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Pani Geoffrin - córka lokaja wprawdzie, ale osoba zamożna o wybitnej umysłowości, stworzyła w owym czasie w Paryżu, przy ulicy Saint-Honore, salon, który stał się jednym z tych ośrodków, skąd blask kultury i umysłowości promieniował na całą Europę. Poznawszy przyszłego króla, jeszcze jako dziecko, darzyła go uczuciem niemal macierzyńskim.

Po koronacji Stanisława Augusta, nie bacząc na swój wiek /miała wtedy lat 67/, udała się do Polski.-Tu jednak ambitna kobieta napotyka na szereg nieprzewidzianych przykrości. Widzi słabość króla, intrygi dworu rosyjskiego oraz magnatów. Walczy jeszcze przez parę miesięcy z trudnościami, kiedy jednak dostrzega zmiany, jakie zaszły w stosunku króla do niej, wraca do Paryża.

Tam nie traci bynajmniej sympatii do naszego kraju i wita każdego Polaka, "jak rodaka", o naszej Ojczyźnie zaś mówi z prawdziwym wzruszeniem.

Fragment ten opracowała autorka starannie i z młodzieńczą werwą. - Posiada on wartość, nietylko literacką. - Rzuca również nieco światła na stronę historyczną oraz polityczno-obyczajową osiemnastego stulecia.

Nie zagłębiajmy się jednak w krytycznej analizie. - Dla nas cała ta książka jest jednym z ogniw przyjaźni polsko-francuskiej.,

Nie każdy ma możność przeczytania tej pracy, każdy jednak powinien przynajmniej o niej wiedzieć.-Wiedzieć, co mówią i jak piszą o nas, tam, nad Sekwaną.

O.Liwski.

Cięta odpowiedź

Kiedy wojska francuskie wkroczyły pod dowództwem Napoleona do Madiolanu, w czasie przemarszu przez ulice, padł strzał oddany przez jakiegoś niewykrytego sprawcę. Po dłuższym śledztwie, Napoleon wezwał do siebie przedstawicieli miasta i oświadczył gniewnie.

- Jeżeli taka rzecz powtórzy się raz jeszcze, będę zmuszony zastosować jaknajostrzejsze środki, bo uważam, że Włosi godni jaknajwiększego potępienia.....

Na to jeden z przybyłych skłonił się nisko i odparł po włosku.

- Non tuti, signore, ma bona parte./nie wszyscy, panie, lecz większa część/

Gra słów " bona parte " i Bonaparte okazała się najskuteczniejszą bronią w dyskusji z przyszłym władcą Europy.

WIĘCEJ UMIARU I UPRZEJMOŚCI

Jeżeli by chodziło o tak zwaną definicję, to powiedzielibyśmy,że rozmową zwykliśmy nazywać potocznie każdy dialog,prowadzony bez określonego bliżej celu,gdy mówi się przedewszystkiem dlatego,żeby uniknąć milczenia, dla rozrywki,przyjemności,przez grzeczność, albo wreszcie jeżeli musimy załatwić jakąś sprawę mniej, lub więcej dla nas konieczną.Gdybyśmy chcieli szukać początków tak zwanej rozmowy towarzyskiej,to mam wrażenie, że nie potrzebowalibyśmy sięgać o wiele dalej,jak do wieku XV,który,zdaniem badaczy tej dziedziny,przyczynił się może najbardziej we Włoszech do jej rozwoju.Genezy jej moglibyśmy się doszukać w zwykłej gawędzie ludów pierwotnych,która ma dużą wartość zarówno pod względem społecznym,jak i dziejowym.Bezsprzecznie jednak rozwój ten pozostaje w ścisłym związku z postępami w dziedzinie cywilizacji i kultury,a jest wynikiem procesów myślowych człowieka,który przecież przed nawiązaniem rozmowy musi mieć jakiś urobiony i swój własny pogląd na dane zagadnienie.Nie można negować tego, że w wielu wypadkach opinia nasza urabia się pod wpływem jakiejś silniejszej indywidualności,niemniej jednak stwierdzić należy,że i w tym wypadku musi ona odpowiadać, w zarysach przynajmniej, naszemu światopoglądowi . Nie należy przytem zapominać,że w wielu wypadkach rozmowa jest odzwierciedleniem stanu nietylko umysłowego,ale i psychicznego danego osobnika.-

Słyszeliśmy nieraz powiedzenie,że my Polacy jesteśmy narodem lubiącym dużo mówić, że obok narodów południowych stanowimy element najbardziej wymowny. Być może,że powiedzenie to miało swoje uzasadnienie przed paru jeszcze laty, ale dziś już stało się ono przeżytkiem, anachronizmem pozbawionym aktualności.Wprawdzie nieraz jeszcze usiłujemy być "towarzyskimi",ale przyznajmy się szczerze do tego,iż nie udaje się nam to nawet w sześćdziesięciu procentach.Nietrudno jest dowieść powyższego,wystarczy bowiem przysłuchać się rozmowom,jakie słyszymy dokoła.

Zacznijmy od najzwyklejszej rozmowy pomiędzy osobami nie znającymi się i spotykającymi się przygodnie.Zbliża się do mnie jakaś pani i obrzuciwszy mnie szybkim spojrzeniem mówi głosem przyśpieszonym: "gdzie tu jest ulica Krzyckiego !"- Pięć krótkich, a jednak jakże charakterystycznych słów, świadczących o tym,że ta osoba nie uważa za stosowne dodać jeden drobny wyraz: "przepraszam", albo coś w tym rodzaju.Ale mniejsza o to idźmy dalej.-W pociągu widzimy szereg osób siedzących przeważnie w milczeniu, a jeżeli się nawet słyszy rozmowę,to napewno będzie ona związana z ciężkimi czasami. Zresztą przecież zwykłym sposobem rozpoczęcia dialogu jest aż do znudzenia utarte pytanie:"co słychać ?" i jeszcze bardziej utarta odpowiedź: "stara bieda "; a po tym długi korowód narzekań. Naturalnie zdarzają się i inne tematy, niemniej jednak na ogół nie świadczą one dodatnio o stanie psychicznym rozmówcy. Gdzieniegdzie padnie dowcip, gdzieniegdzie zadźwięczy weselsza nuta, ale niknie szybko,jakby zawstydzona własną śmiałością.-

W kawiarni tempo rozmowy wzmaga się nieco, niemniej jednak rzadko się dziś słyszy omawianie poważniejszych kwestii,chyba że rzecz się dzieje w gronie "wybranych",to znaczy interesujących się daną sprawą. Rzecz charakterystyczna - przeważnie mówi się o zagadnieniach, o których się słyszało od osoby trzeciej,często nie potwierdzonych, zwykle błahych i wiele osób potrafi powtarzać je po kilka,a nawet kilkanaście razy w ciągu dnia.

Przenieśmy się teraz do mieszkania.Tu widzimy moment podobny,objawiający się w unikaniu głębszych i poważniejszych tematów.Często przy tym słyszy się wyrazy rubaszne które znosimy nie będąc przesadnie skromnymi,ale których z powodzeniem możnaby uniknąć.

Zastanówmy się teraz nad przyczyną takiego stanu rzeczy.-Czy wynika to z jakiegoś obniżenia poziomu intelektualnego ? - Otóż,ogólnie biorąc,możemy stwierdzić, że raczej nie.-Przyczyną jest to co nazywamy przemęczeniem codziennymi troskami.-Człowiek przychodząc z wizytą,nie chce i nie jest poprostu w stanie skupić się na dłuższy okres czasu; wystarcza mu to,że dany fakt istnieje, lub wydarzył się kiedyś i nie uważa za konieczne rozstrząsać go na nowo.Nie można nawet się temu dziwić, niemniej jednak należy podkreślić jedną rzecz.-W każdej rozmowie powinien być zachowany pewien umiar,tak samo zresztą,jak i w postępowaniu, bo przecież żyjemy w czasach, gdy do salonu nie przychodzi się w kostiumach kąpielowych.Pamiętajmy o słusznym i nie pozbawionym głębokiej prawdy powiedzeniu Chesterfielda : " Lepiej podnieść upuszczony wachlarz i zwrócić go z wdziękiem, niż dać tysiąc funtów niezgrabnie ".-Jeżeli nie jesteśmy w stanie zdobyć się na ćwiczenie w dziedzinie rozmowy, zachowajmy przynajmniej jej harmonię. Nie rzucamy gromów, ale każdy przyzna, że nie jst przyjemne naprzykład usłyszeć przeciętną rozmowę i sposób zwracania się dziecka do jego rodziców.Każdy również musi zgodzić się z tym,że pomimo powikłań dzisiejszego życia powinniśmy poświęcić nieco uwagi tej sprawie.Otoczeni pospolitością rozdygotanych codziennych wydarzeń,znużeni pracą i niepewnością obojętniejmy na formy zewnętrzne naszych myśli i gestów,które powoli, a jednak nieustępliwie wynaturzają się.Skutki mogą się okazać poważniejsze, niż to nam może się wydawać dzisiaj, kiedy jesteśmy świadkami początkowej fazy tego procesu.

Cz.A.

SYMBOLISTYCZNI POECI FRANCUSCY

Naskutek starań Instytutu Francuskiego, który rozwija ożywioną działalność, w listopadzie b.r. przybył do Polski prof. Sorbony dr Charles Bruneau autor wielu naukowych dzieł z dziedziny lingwistyki francuskiej, a między innymi "Historii języka francuskiego", - którą to pracę kontynuuje prof. Bruneau po swoim profesorze i poprzedniku Ferdynandzie Brunot. Zbieg okoliczności stworzył ciekawy fakt - oba nazwiska brzmią jednakowo.

Po pobycie we Lwowie i Krakowie prof. Bruneau przybył do Warszawy. Między innymi wygłosił on odczyt o symbolistycznych poetach francuskich. Prelegent podszedł do tematu w sposób rzeczowy, przy czym podał go słuchaczom w formie lekkiej i pełnej swady. Większą część stanowiły liczne przykłady, oraz ich analiza.

- Kidy poeta chce wyrazić swoje uczucia za pomocą zwykłego języka - mówił prof. Bruneau - poeta cierpi. Sfery uczuć nie dają się często wypowiedzieć w sposób pospolity. To też twórcy chętnie sięgają do zwrotów archaicznych, tworząc je nawet na własną rękę, podczas gdy dawniej takich nie było. Zresztą w dziedzinie form najwięksi pisarze, jak naprzykład Victor Hugo, popełniają błędy gramatyczne z punktu widzenia swojej epoki. Dzieje się to nieraz po prostu dla tego, że są oni tymi, którzy tworzą wyrażenia przyszłości - wyczuwając to, co dopiero nastąpi.

Ta swoboda postępowania cechuje właśnie poetów symbolistycznych, szczególniej w dziedzinie tak zwanej licenciae poeticae. Za przykład mogą nam służyć, między innymi Verlaine, Henri de Regnier, Albert Samain, a przede wszystkim Anna de Noailles, która stworzyła liczne neologizmy, z punktu widzenia językowego bardzo śmiałe.

Poeci symbolistyczni zapoczątkowali już dawno to, co dziś nazywamy asonansami. Po za tym znamy szereg ich utworów, które nie można oceniać inaczej, jak z punktu widzenia rytmu i dźwięków muzyki słowa.- Treści w nich nie powinno się doszukiwać w tym wypadku.

Co do samej symbolistyki, to przejawia się ona niejednokrotnie nie tylko w pojedynczych zwrotach, lecz w całych strofach, Trzeba jednak pamiętać o tym, że dla zachowania wartości utworu należy zawsze zachować umiar formy lub wyrażeń.

Cały odczyt cechowały głęboka znajomość przedmiotu oraz wnikliwość. Prof.Bruneau ujmuje temat z prawdziwym zamiłowaniem i niezwykłym zapałem. Słuchając go lubujemy się w każdym przykładzie, który nam przytacza, i zaczynamy mimowoli po prostu patrzeć na zagadnienie po przez pryzmat jego nastawienia.

Roman Chełmiński

SREBRNY MEDAL OLIMPIJSKI

Kiedy, przed paru miesiącami, dowiedzieliśmy się o proteście Czechów, złożonym na ręce jury w Berlinie, a zagrażającym nam odebraniem srebrnego medalu zdobytego przez jeźdźców, na łamach pism, jak również w rozmowach oficjalnych oraz prywatnych pojawiły się ożywione dyskusje. Przybrały one na sile w chwili, gdy jury, najniespodziewaniej w świecie, przyznało rację protestującym.- Wtedy to słyszało się niejednokrotnie opinię, że nasze władze sportowe niedostatecznie dbają o dobro interesów naszej ekipy i pozwalają na takie "poniżenie". Tymczasem odpowiednie czynniki przyjęły fakt protestu Czechów w sposób najzupełniej odpowiedni i świadczący o tym, że potrafimy, zależnie od okoliczności, nietylko bronić swoich interesów, ale i zachować się z godnością oraz po dżentelmeńsku. Nie słyszeliśmy zbytecznych zapewnień, nie mówiono nam o niesprawiedliwości, przygotowywano się natomiast do skutecznego rozstrzygnięcia w sposób należyty. I oto dnia 4 grudnia otrzymaliśmy wiadomość, która zelektryzowała wszystkich miłośników sportu jeździeckiego. Na Międzynarodowym Kongresie Jeździeckim przyznano Polsce srebrny medal olimpijski jednogłośnie. Na 17 głosów oddanych ani jeden nie był nam przeciwny. I znowu, mam wrażenie, nie zwrócono należytej uwagi na jeden zasadniczy fakt, na rolę naszej delegacji, pod przewodnictwem p. jenerała Skotnickiego. Chodzi tu mianowicie o ujęcie sprawy prestiżu Polski tak, jak winna załatwiać sprawy każda delegacja, reprezentująca nasz sport.

Istota samego zagadnienia nie jest bynajmniej tak błaha, jak by to się zdawało na pierwszy rzut oka. Gdyby medal olimpijski został przekazany Anglikom /którzy nawiasem mówiąc głosowali na naszą korzyść/, kwestia zaufania do władz międzynarodowych byłaby silnie podważona, z drugiej zaś strony nie łatwe byłoby rozwiązanie dalszego ciągu.-Chodziło nam o utrzymanie prestiżu, o zachowanie należnej nagrody, a jednocześnie o wyjście z sytuacji w sposób naprawdę sportowy. Uzyskaliśmy to bezsprzecznie i dlatego powinniśmy się cieszyć nie tylko z zachowania nagrody, ale i z tego, że nikt nam nie może zarzucić, iż postępowaliśmy nie po sportowemu.

W dzisiejszych czasach, kiedy wszędzie mnożą się jakieś nieporozumienia, kiedy protesty niweczą największy zapał sportowców, moment ten jest bardzo ważny i istotny.

Bill.

LISTY ZE STOLICY.

Wizyta ministra Antonescu. Ożywienie w Sejmie. Domysły domorosłych dyplomatów. Napęd na cztery nogi. Teatry, Kina i te nieszczęsne bramy. Dzień Podchorążego.

Wizyta ministra Antonescu można by wałściwie określić, jako wstęp do dalszego rozwoju przyjaźni polsko - rumuńskiej. Nie zdążył on bowiem opuścić murów naszej zawsze gościnnej stolicy, a już otrzymaliśmy wiadomość o mającym nastąpić wkrótce przyjeździe szefa sztabu rumuńskiego. Mało tego, zapowiadają nam wizytę króla. Cieszyć się należy z tej wymiany przyjaźni, która będzie niewątpliwie dla nas w skutkach nadzwyczaj dodatnia i nie jedną korzyść możemy z niej wyciągnąć dla naszego kraju, który niemało ma kłopotów z wydarzeniami, jakie się przewijają w tempie iście amerykańskiej szybkoci. Człowiek się poprostu gubi w powodzi faktów i wypadków, nie ma czasu na zastanowienie się głębsze, żyję więc chwilą. Niestety powstaje z tego nastawienie niezbyt korzystne.-Mówi się o tamtym lub o owym, przesądza się na poczekaniu sprawy o rzeczywiście dużym znaczeniu, operuje się ogólnikami.

Ileż, naprzykład było domysłów na temat otwartej już sesji Sejmu, ileż przypuszczeń, które pozostały w sferze utopii. Ktoś powiedział, że ma nastąpić jakaś rewelacja, a już inny zrobił z tego sprawę stanu i.... staje się wyrocznią w swoim kółeczku.- Mówi z patosem o inflacji, dewaluacji, motoryzacji, etatyzacji, ale nie zawsze nawet mógłby poszczycić się dokładniejszą znajomością tych zagadnień, ba, niekiedy nawet nie zgłębił ani jednego. Tak, tak, wielu mamy w społeczeństwie zapoznanych wielkości, które usiłują ożywić nastroje, tłumiąc żywsze odruchy, przez swoje negatywne ustosunkowanie się do wszystkiego.

Czasami jednak udaje się im wyłowić coś niecoś. - Patrzy taki znawca na zabłoconą jezdnię i mówi z godnością. Dorożki, panie kochany, zastępują teraz samochód. No, nie przesadzajmy !...- Nie zastępują wprawdzie, ale mamy ich nieco zadużo, jak na stolicę. Moim zdaniem wystarczyłaby jedna w składzie z rekwizytami teatralnymi. Wyciągalibyśmy ją w chwilach uroczystych obchodów rozwoju motoryzacji i mówilibyśmy:"patrzcie, tak jeździli nasi praojcowie...". Tymczasem jednak wielu z nas jeździ prządnie utrzymanymi wehikułami, których motor działa za pomocą napędu na ...... cztery końskie nogi.

Zresztą wolimy przebywać wszelkie trasy pieszo. Przede wszystkim dlatego, że.... taniej, po drugie zaś dla zdrowia / tak się mówi, gdy się spotyka znajomego, który także maszeruje dla zdrowia /, Czasem tylko, kiedy śpieszymy gdzieś, korzystamy z taksówek. - Zdarza się to naprzykład przed teatrem. Bo przecież idzie się tam na ostatnią chwilę. Tramwaj niezawsze czeka na nas na przystanku, więc nolens, volens........

Słów parę wypada wobec tego poświęcić teatrom. Przede wszystkim opera.- Dla tego " przede wszystkim ", że z operą mamy rok, rocznie kłopot. W ubiegłym sezonie zezowała już wybitnie w stronę operetki, ostatecznie jednak ta transformacja a la "Kubkowa-Kubek" nie doszła na szczęście do skutku. Mamy znowu operę i to na zupełnie niezłym poziomie.

W teatrze "Narodowym" przygotowano obecnie drugą z kolei sztukę Adolfa Nowaczyńskiego /naturalnie mamy tu na myśli rok bieżący/.- " Cyganerię Warszawską ", w reżyserii Solskiego.- W "Polskim" - "Sułkowski"z doskonałym Osterwą w roli tytułowej. - "Złoty wieniec" - w teatrze "Letnim" nie zachwycił nas swą treścią . "Zwycięska płeć" opuszcza chwilowo mury teatru "Małego" nie zdobywszy również złotego wieńca. Duży sukces natomiast osiągnęła "Szkoła żon" z Jaraczem w roli tytułowej, grana przy wypełnionej widowni i przyjmowana naprawdę gorąco.

Na zakończenie wspomnieć należy o pięknej, tradycyjnej uroczystości, która odbyła się w rocznicę Powstania Listopadowego.

Bataljon szkół podchorążych udał się na Stare Miasto. Na czele jego postępowały oddziały przybrane w historyczne mundury. Po przeglądzie dokonanym przez pułkownika Parafińskiego, nastąpił przemarsz do Belwederu, gdzie złożono hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego, po czym podchorążowie zaciągnęli wartę.

Kiedy w godzinach wieczorowych zapłonął symboliczny znicz, ujrzeliśmy obraz, przemawiający do nas głęboko i serdecznie. Oto przed oczami naszymi, na tle ciemnego, listopadowego nieba zarysowała się sylwetka stojącego nieruchomo wartownika.-Na chwilę odbiegliśmy myślą ku odległym czasom.- Ten sam Belweder, Te same mundury, ale nastrój inny, inni ludzie i inna nadzieja na przyszłość, a pomiędzy nimi - głębokie uczucie zespalające nierozerwalnie przeszłość z teraźniejszością.

Michał Sęp.

DZIWACZNE POMYSŁY

W okresie ogólnoświatowego kryzysu, jaki obecnie przeżywamy, ludzie miewają nieraz dziwaczne pomysły, które, ich zdaniem zdolne są zapobiec trudnościom finansowym.- W New-Yorku wydrukowano statystykę, na podstawie której można dojść do wniosku, że

jedną z przyczyn kłopotów w jakich się znaleźli dzisiejsi szewcy jest..... radio. Według tych danych, w Stanach Zjednoczonych około 40 milionów abonentów pozostaje w przeciągu 2 do 3 godzin przy głośnikach, przez co unikają zniszczenia zelówek.

Inny znów "badacz" przeprowadził następującą kalkulację.- 30 milionów mężczyzn goląc się co dziennie lub rzadziej zużywa średnio 1.560 milionów godzin na ten zabieg. W ten sposób tracą rocznie przeszło 5.000 wieków.- Ileż pracy możnaby wykonać w tym czasie ?- mówi ów statystyk.

A więc w tym wypadku zaleca wyraźnie noszenie brody i wąsów. Ze swej strony moglibyśmy dorzucić jeszcze jeden pomysł.- A gdyby tak ludzie zaczęli oszczędzać wychodząc z domu co drugi dzień w ubraniu. Pozostałe dnie byłyby tak zwanym powrotem do natury. Być może nie jeden by się zaziębił, ale przecież w tym razie dalibyśmy pracę lekarzom. Zalecić wypada zatem noszenie butów, bo szewcy muszą zarobić, ale inne przejawy kultury są zbyteczne, bo pogłębiają kryzys. Na szczęście kryzys ów nie sięgnął jeszcze w dziedzinę umysłową tak głęboko, byśmy przyjmowali podobne pomysły inaczej jak z uśmiechem.

A MOŻE SIĘ PAN MYLI ?

"Le Journal du Caire" przyniósł w ubiegłym roku wiadomość, że w granicznej stacji Zwinia /!/ zatrzymano pewnego dnia przesyłkę zawierającą mumię kupioną w Egipcie i przeznaczoną dla Muzeum Warszawskiego. Funkcjonariusze graniczni, nie mając przewidzianej taryfy dla takiej przesyłki, oclili ją jako..... suszoną rybę.

Nie wchodząc w meritum sprawy, pozwolimy sobie wyrazić pewną wątpliwość, co do prawdziwości faktu i zapytać, czy autor tej wiadomości nie ocliłby naszych węgorzy, jako najnowszy system damskich parasolek.

LEKARSTWO NA KASZEL !...

W jednym ze starych wydawnictw polskich odnajdujemy następujące lekarstwo na kaszel.

"Weź dwie, lub trzy główki czosnku, obrane z łupin dobrze, utłucz i zetrzyy, doday tłuszczu wieprzowego w miarę, i parę iay. Wszystko to zmieszay, żeby się maść zrobiła. Pod wieczór idąc spać, gołe nogi /osobliwie podeszwy/ ogrzeway przy ogniu i maścią smaruy, wciąż gołe nogi, jak tylko można wytrzymać grzeyąc.... Po tey czynności wdziey ocieplone pończochy na nogi. i uday się do łóżka, w samem zaś łóżku tąż maścią biedra wysmaruy.

To lekarstwo ciągle przez trzy dni ponawiayąc, uwolnisz się od wszelkiego, choćby nayuporczywszego kaszlu.

Doświadczył tego lekarstwa pomyślnego skutku mój sąsiad.

Samo się przez się rozumie, że nogi przed użyciem tego lekarstwa, winny bydź z brudu i potu omyte, i osuszone."

Jak widzimy sam sposób nie jest zbyt trudny do zastosowania. Co do skutków, to oczywiście żadnej gwarancji nie możemy przyjąć na siebie. Ręczy za nie natomiast niejaki X. Sylwester Podobiet W.R, który stosował je na początku wieku XIX, jak widzimy z powodzeniem. Przepis więc ten na "jego " odpowiedzialność podajemy.

ZABOBONY LUDZKIE

Słyszeliśmy nieraz o tych zabobonach stosowanych dla usypiania ludzi. Najczęściej praktyki te uprawiali złoczyńcy, wierząc, że w ten sposób unieszkodliwią swoje ofiary. Aelianus wspomina, że włamywacze w starożytnej Grecji przypuszczali, iż głownia zabrana ze stosu pogrzebowego unieszkodliwia najczujniejszego psa. -

U nas, w Europie przez dłuższy czas wierzono w ten sam skutek działania na ludzi za pomocą wysuszonej ręki człowieka powieszonego, o czym napotykamy wzmianki w wielu studiach, a między innymi u B. de Sahagun oraz E. Selera.

Zresztą w bardziej oddalonych od centrum środowiskach Polski do dziś istnieje zabobon, że gromnica, która już się paliła przy zmarłym uniemożliwia śpiącemu przebudzenie się.

Wielokrotne doświadczenia nie wykorzeniły jeszcze tego przesądu, jak zresztą wielu innych, które możemy napotkać na każdym kroku.

MODA ZMIENNA JEST

-Wyobraź sobie, moja kochana, wczoraj byłam na obiedzie u Elskich...Zaprosili mnie już przed paru tygodniami,miałam więc czas przygotować się należycie do tego występu.Chciałam zrobić furorę....Udałam się też zaraz po otrzymaniu zaproszenia do krawcowej. Ułożyłam już sobie nawet projekt sukni,ale okazało się,że był do niczego, bo zapomniałam zupełnie,że suknia długa należy już do rekwizytów teatralnych,jeżeli chodzi o tego rodzaju przyjęcia.Przyznaję zresztą rację tej nowej tendencji "skracania".Ostatecznie ta moja niezastąpiona panna Helena wykombinowała istne.... cudo.- Sukienkę z czarnego prawdziwego jedwabiu,której elegancką prostotę podkreśla jedynie delikatne obramowanie szerokich u dołu rękawów i małego wycięcia przy szyi haftem z srebnych dżetów.

-Ale przecież miałaś iść po tym na dancing ! Mówiła mi właśnie Jadzia....

-Właśnie, cała zaleta "Krótkiej mody" polega na tym, że nie potrzebujemy się ciągle przebierać. Inna rzecz, że nie zawsze jest to korzystne, bo jak wiesz Lala, która wybrała sobie podobny model,wyglądała skandalicznie. Ma tak fatalne nogi, że na jej miejscu wstydziłabym się pokazywać wśród ludzi. Stanowczo lepiej zrobiłaby, gdyby,omijając nieco przepisy mody przedłożyła suknię, co dałoby jej możność obmyślenia jakiejś kreacji koronkowej.Właśnie u Elskich widziałam taką, ozdobioną jedynie szeroką szarfą o pastelowym odcieniu.-Nawet jej noga, osłonięta z góry suknią, mogłaby wyglądać niebrzydko w zgrabnym sandałku z jedwabiu, lub crepe de chine w połączeniu z srebną skórką.

-Ja natomiast łamię już sobie głowę nad zbliżającym się karnawałem i nawet upatrzyłam sobie bardzo oryginalny i efektowny model sukni balowej.

-Jeżeli nie obawiasz się zdradzenia tajemnicy,to może zwierzysz mi się z tego "genialnego" pomysłu ?

-Owszem, chciałabym nawet usłyszeć twoje zdanie.-A więc długa,czarna spódnica z crepe mate,wyżej coś w rodzaju krótkiej tuniki na cienkich ramiączkach odsłaniającej silnie dekolt.Dla osiągnięcia efektu, tunika barwy koralowej będzie jedynie doskonałym tłem dla kazaku - z tiulu, lub delikatnej, przezroczystej czarnej koronki.

-A rękawy ?

- Naturalnie krótkie, do łokcia i bogato zmarszczone na ramieniu, a dół kazaku.z przodu gładki, a z tyłu,począwszy od paska spiętego brylantową klamerką,silnie udrapowany.

-Pomysł naprawdę doskonały i,gdyby nie twój,znalazłby we mnie gorącą zwolenniczkę.

I-rena.

W A R U N K I P R E N U M E R A T Y

Miesięcznie - 20 złotych. - Cena pojedyńczego numeru - 7 złotych.

Wykorzystanie jednego artykułu, lub jego części - jest równoznaczne z wykorzystaniem całego numeru.

Prenumeratorzy mają prawo przedrukowywania materjału w całości, lub w skrótach, z podpisami, lub bez.- W wypadku poczynienia zmian, artykuły należy zamieszczać bez podpisów. Tytuły mogą być zmieniane.

Prenumeratorów obowiązuje nadsyłanie pod adresem Redakcji trzech egzemplarzy ich wydawnictw.

W wypadku nie uiszczenia prenumeraty, wysyłanie materiału zostanie wstrzymane.

Redaktor i wydawca Jan Podczaski. Konto P.K.O. Nr. 25.578

Odbito na własnym powielaczu.

Wyciąć.

Do Redakcji Tygodniowej Ajencji Prasowej " 7 DNI "
w Warszawie. Starościńska 1 m. 28 .

Po zapoznaniu się z warunkami prenumeraty zamawiam miesięczny, kwartalny, roczny /niepotrzebne skreślić/ abonament, Tygodniowej Ajencji Prasowej " 7 DNI ".

Tytuł wydawnictwa.......................................

Częstość ukazywania się /dziennik, tygodnik i t.p./.........................

Nakład /tylko do wiadomości Redakcji/.................................

Adres...

....
podpis osoby uprawnionej do występowania w imieniu Wydawnictwa.